Nr. 64. Lwów, środa 24 listopada 1920. Rok I.

Kolekcja Emila Kornasia

Wojewódzka Biblioteka Publiczna CZYTELNIA w Opolu

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt o godzinie 7-ej wieczorem.

Redaguje Komitet redakcyjny. — Redakcja i Adm. Długosza 5.

Obrady w Rydze przerwano.

Z Rygi telegrafują 21/XI. **Bolszewicy przerwali posiedzenia konferencji pokojowej, aż do wykonania warunków pokoju preliminarnego. Polska delegacja odpowiedziała na zarzuty, że wojska polskie cofają się na linję, oznaczoną w rozejmie i wyraziła ubolewanie z powodu przerwy w rokowaniach.**

Z Rygi donoszą 21/X o godz. 21.: **W niedzielę o 9 wiecz. bolszewicy zaproponowali wznowienie rokowań w poniedziałek.** Depesza druga z tej samej daty i tej samej godziny informuje, że **„Joffe nadesłał na ręce wicemin. Dąbskiego notę, w której w sposób obłudny tłumaczy przerwę w rokowaniach.**

Sztuczka polityczna.

W warszawskich kołach politycznych panuje przekonanie, że zawieszenie jest ze strony deleg. rosyjskiej jedynie manewrem politycznym. Bolszewicy oparli je zresztą na przestarzałych wiadomościach, gdyż wojska polskie przystąpiły w terminie do wykonania umowy, t. j. do cofnięcia się na wskazaną linię. Należy stwierdzić, że rokowania nie są zerwane, lecz tylko chwilowo zawieszone, do czasu wyjaśnienia sytuacji. W odpowiedzi swej Dąbski zaznaczył, że wojska polskie zobowiązanie swoje wykonały i wyraził ubolewanie z powodu zawieszenia prac komisji.

Prowokują nas bez powodu.

W Rydze przypuszczają powszechnie, że rokowania rozpoczną się znowu, gdyż bolszewicy przekonają się, że nota ich oparta jest na nieścisłych wiadomościach. Prasa ryska stwierdza, że zerwanie rokowań jest tylko wybiegiem dyplomatycznym, a celem jego jest **pokazanie Polakom, że sytuacja sowietów poprawiła się po pobiciu Wrangla.** Już podczas rannego posiedzenia komisji jeńców widoczną była nieustępliwość bolszewików, pragnących otwarcie odwlekać sprawę wymiany jeńców.

Przyczyny, na których bolszewicy oparli przerwę w rokowaniach, są nieprawdziwe. Zarzut, że wojska polskie nie cofają się na linję rozejmową nie wytrzymuje krytyki. Nasza armja rozpoczęła cofanie się na linję graniczną, w umówionym terminie, tj. dnia 20. bm. o godz. 24-tej. VI armja, stojąca na linji Starokonstantynów-Szepetówka wysłała dnia 20. bm. radio do XII i XIV dywizji bolszewickiej, stojącej naprzeciw niej z prośbą o natychmiastowe przysłanie delegatów do podkomisji rozejmowej w Równem dla ustalenia sposobu wycofania się. Na radio to żadnej odpowiedzi nie otrzymano. Delegacja sowiecka nie przybyła do Równego, wobec czego nie było sposobu omówienia z nią szczegółów wycofania. Mimo to w dniu 20. i 21. oddziały VI. armji ewakuowały wszystkie swoje czołowe urządzenia. W dniu 21. bm. rozpoczęto ewakuację ostateczną.

Żeligowski zawarł rozejm z Litwą.

Z Grodna donoszą: Wskutek propozycji Ligi Narodów generał Żeligowski zgodził się na rozejm i wydał odpowiednie rozkazy swoim wojskom. Dnia 20. listopada, komisja Ligi Narodów zawiadomiła go, że dowództwo litewskie również godzi się na rozejm który się rozpoczyna 21. listopada o godz. 9-tej.

Przed rozpoczęciem rozejmu wojska litewskie przeszły do ofenzywy na całym froncie i zajęły kilka miejscowości. Wojska generała Żeligowskiego zachowały się obronnie.

Dzień radości i chwały.

Pobyt Naczelnego Wodza we Lwowie.

Wielkiemi głoskami zapisał się dzień wczorajszy w dziejach miasta naszego, w sercach mieszkańców grodu, w świadomości całej Polski. Święto wyzwolenia Lwowa, ocalenia państwa, wysunięcie Lwowa na czoło miast polskich, w patrjotycznej żarliwości, okrycie grodu nowym, najszacowniejszym wawrzynowym wieńcem, nawiązanie nie dających się zerwać węzłów między Naczelnikiem a miastem naszem, którego ducha i zasługi ocenił najgłębiej, oto najważniejsze momenty tej uroczystości.

Powitanie na dworcu.

Przed godz. 10. zajechał specjalny pociąg na dworzec. Gdy Naczelnik państwa wysiadł ze świtą swoją z wagonu, kompanja honorowa sprezentowała broń i hymnu narodowego rozbrzmiały dźwięki, zebrani na peronie wznieśli gromki okrzyk. Po chwili z cytadeli dano kilka strzałów armatnich.

Naczelnik państwa opuściwszy wagon, przywitał się najpierw z gen. delegatem rządu dr. Gałeckim, z prezydentem miasta i z grupą zebranych koło wagonu osobistości, poczem odebrał raport i przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Dalsze powitania i przedstawienia nastąpiły w dawnej cesarskiej poczekalni. Po krótkiej konferencji w wagonie z gen. Rozwadowskim wyszedł Naczelnik państwa przed dworzec. Zgromadzone tu tysiączne tłumy wznosiły entuzjastyczne okrzyki, a orkiestra kolejowa grała hymn narodowy. Nastąpił uroczysty wjazd do miasta. Na czele jechał prezydent miasta Neuman, za nim reprezentanci komendy miasta i placu, w trzecim powozie z gen. del. rządu jechał Naczelnik państwa. Straż honorową przy powozie pełnili ułani jazłowieccy. Długi szereg powozów i automobili ruszył przez aleję kolejową, ul. Leona Sapiehy i Kopernika na plac Marjacki. Gęste szpalery wzdłuż tych ulic tworzyli członkowie M. S. O., uczniowie szkół i tłumy publiczności. Co chwila zrywał się huragan okrzyków. Domy ulic były pięknie dekorowane dywanami, flagami i nalepkami.

Msza polowa.

Już od rana panował ruch ożywiony koło pomnika Mickiewicza i w ulicach przyległych. Po godz. 9-tej rozległ się rytmiczny odgłos batalionów piechoty, ciągnących długą, odliczoną falą żołnierskich czapek i karabinów. W ul. Sienkiewicza przyczaiły się łagodne i straszne jednocześnie potworki-tanki. W ul. Legjonów ukazały się pstre oddziały obrońców Lwowa. Szli żołnierze i cywilni, tu i ówdzie widać było w szeregach czwórki kobiece, byli i ci najmłodsi, sięgający sąsiadom głową ledwie po pas, niektórzy raźno nadążali o laskach lub na kulach. Szli obrońcy wedle odcinków: Szkoła Sienkiewicza, Wulka, szkoła Marji Magdaleny, Bemacy, Góra Stracenia, Dworzec i pomniejsze sektory. Oddziały wojskowe otoczyły pomnik półkolem od tyłu, przed pomnikiem stanął długi dwurząd obrońców Lwowa.

Ośrodkiem, który skupiał uwagę i ściągał rzeszy mieszkańców z całego Lwowa był sam pomnik Mickiewicza, u którego stóp stanął poważny ołtarz polowy z wizerunkiem Orła i Pogoni i obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Po obu stronach ołtarza stanął las cały sztandarów, przy samym ołtarzu zaś sztandar powstańców, otoczony szczupłukiem gronem tych, którzy przed 57 laty podnieśli hasło walki o to, co w naszych oczach ciałem się stało.

Stopnie pomnika zapełniły się szybko przedstawicielami władz wojskowych i cywilnych.

Wystrzały armatnie zwiastowały obecnym, że Naczelnik Państwa przyjechał. W kwadrans później rozległy się w śródmieściu potężne, entuzjastyczne okrzyki i w otoczeniu świty generalskiej przeszedł Naczelny Wódz przed frontem wojsk i przed ołtarzem zajął miejsce w asyście gen. Rozwadowskiego, gen. del. Gałeckiego i prezydjum miasta. W otoczeniu generałów, suto ozdobionych odznakami swej władzy wysokiej, dziwnie wyglądał ubóstwiany, legendarny „Dziadek". Siwy prosty płaszcz bez ozdób, takaż czapka strzelecka. Tylko królewskie, orle oczy, patrzące z pod krzaczystych brwi, mówiły tłumom, cisnącym się do Naczelnika, że wśród nich jest ten, który losy miljonów i majestat potężnej Rzeczpolitej w dłoni dzierży.

Po chwili rozpoczął ks. arcybiskup Bilczewski mszę polową, przy dźwięku kilku orkiestr grających kolejno. Jednocześnie, dziwnym zbiegiem okoliczności, niebo, które dotychczas było ciemno-ołowiane, nagle rozjaśniło się, a na ołtarz i głowę Naczelnika padły złote promienie słoneczne.

Msza polowa skończyła się i u wylotu ul. Sienkiewicza odbyła się cicha, wielka uroczystość ozdobienia herbu miasta krzyżem Virtuti Militari. U spodu herbu przypiął Naczelny Wódz własnoręcznie najwyższą odznakę i przemówił krótko po żołniersku, mianując miasto Lwów kawalerem orderu „Virtuti Militari". Przy udostojnionym herbie trzymało straż honorową 6 oficerów obrońców Lwowa z wyciągniętemi szablami. Krzyż Virtuti Militari, nadany naszemu miastu, ma numer rejestr. 1, co jest dla Lwowa szczególnie zaszczytnem.

Następnie przemówił prezydent miasta.

Pochód przed Ratusz

poprzedzany orkiestrą, ruszył z pod pomnika Mickiewicza, wśród niemilknących okrzyków na cześć Naczelnika Państwa, jakie wznosiły bez przerwy nieprzeliczone tłumy, zalegające wszystkie główne i boczne ulice. Udostojniony herb m. Lwowa, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari" niósł prezydent miasta, szarfy dwie, spływające po bokach, nieśli czterej wiceprezydenci.

Tuż za tarczą herbową postępował dostojny Gość w towarzystwie ks. arcybiskupa Bilczewskiego, a za nimi grono dostojników świeckich i wojskowych. Naprzeciw bramy ratuszowej — przed głównym dojazdem stanął dostojny Gość wśród grona swej świty, otoczony półksiężycem, utworzonym przez korpus oficerów, wśród którego pierwsze miejsce zajęła generalicja polska i reprezentanci wojskowych misji zagranicznych.

Rozpoczęła się defilada. Pierwsi szli dzielni obrońcy m. Lwowa. Szli ugrupowani odcinkami, krokiem żelaznym, wojskowym. Z oczu ich biła radość i duma szlachetna!

Wszak to, że dziś wolny Lwów tak uroczyście przyjmuje w swych murach Naczelnika Państwa, wszak to, że jest wolnym, to ich zasługa! Idą w patrzeni promiennem okiem, jak w umiłowany obraz, w swojego Naczelnika, — a on — dłoń podniósł ku siwej maciejówce i witał ich spojrzeniem i tym dobrym, spokojnym uśmiechem...

Za obrońcami Lwowa wkroczyły na Rynek szeregi regularnego wojska...

Szły potężnym, odmierzonym, stalowym krokiem. To nie oficjalna defilada tych lat dawnych. To nie niewolnicy ujarzmieni austrjacką twardą dyscypliną — z gałązką sośniny u mosiężnego bączka i z lę-

kiem w duszy, czy jakaś obca im duchem i mową ekscelencja nie zechce wytknąć przy „defilirungu“ jakiegoś błędu i czy to wytknięcie nie spadnie na nich bezpośrednio gromem, idąc od „obersta“ aż do feldwebla.

O! Nie! Tu się widziało co innego! Tu żołnierz szedł jak w wielkie dla niego święto! Wołać nie mógł, ani wnieść okrzyku na cześć ukochanego Wodza... Aleć z oczu rozjaśnionych, z uśmiechu, jaki na każdej osiadł twarzy — widział, że ten żołnierz czuje się dziś szczęśliwym, że widzi tego — którego nie znając może dotąd — ukochał, że na jedno skinienie Wodza poszedłby na śmierć! Szedł stalowym krokiem, prężył się na komendę: „W prawo patrz!“ — i patrzał — patrzał, jak w słońce na skromną postać Naczelnika!...

Za lśniącym lasem bagnetów nadciągnęły plutony jazłowieckich ułanów, za nimi artylerja lekka i ciężka, po tej czołgi potworne, lecz zwinne, przesunęły się z głuchym łoskotem — wkońcu dwa auta pancerne: „Lwowskie dziecko“ i „Bukowski“ a za nimi pochód dzieci.

Muzyki, ustawione na przeciwległym chodniku, bez przerwy raźno przygrywały na przemian, gdy w morzu głów ludzkich poczęła przepływać barwnym nurtem — fala dziatwy polskiej.

Szły najpierw dzieci szkół powszechnych. Szły i szły, a niekrępowane dyscypliną wojskową, — dając folgę sercu, wznosiły szczere, dźwięczące młodością i życiem, okrzyki na cześć Naczelnika. Tu i ówdzie małe dziewczątko, wybiegłszy z szeregu — składało u stóp Naczelnika bukiet kwiatów, — a On brał kwiaty, dziękował uśmiechem, kłaniał się rozradowanym dzieciom, i dokładnie w chwili tej poznał duszę Lwowa.

Naczelnik za kuma.

Po śniadaniu w ratuszu udał się Naczelnik Państwa do kościoła św. Antoniego, gdzie trzymał do chrztu dziecko Mieczysława Lecha, swego dawnego żołnierza, obecnie podporucznika. Zaskoczona niespodzianą uroczystością publiczność przygotowała ukochanemu Naczelnikowi gorące przyjęcie przy wyjściu z kościoła.

Na cmentarzu.

Z koleji przybył Naczelny Wódz na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie w kaplicy złożył wieniec poległym. Naczelnik zatrzymał się następnie przed mogiłami bohaterów zadwórzańskich i przed mogiłą śp. por. Potenckiego. Na krzyżu tego bohatera z pod Krasnego przypiął Naczelnik państwa krzyż „Virtuti militari“, poczem w milczeniu opuścił cmentarz przeprowadzany generalicją i licznymi tłumami publiczności.

U swoich żołnierzy.

W salach Strzelnicy miejskiej zgromadzili się w wielkiej liczbie obrońcy Lwowa i dawni legjoniści. Naczelnik państwa zaszczycił swą obecnością zebranie żołnierskie, które nacechowane by o prawdziwą serdecznością. Chłopcy porwali ukochanego „dziadka“ na ramiona i wśród entuzjastycznych okrzyków obnosili go po sali. Potem śpiewki legjonowe przypomniały Naczelnikowi państwa chwile obozowe. Radował się Wódz naczelny i sam brał udział w tych piosenkach, a gdy opuścił zebranie, dzielni chłopcy odprzęgli od powozu konie i ciągnęli karetę do gmachu delegatury, a stąd do teatru.

W teatrze żołnierskim.

Po opuszczeniu teatru miejskiego żołnierze jeszcze raz uprosili Naczelnego Wodza, by im pozwolił stanąć u dyszla powozu. I pognali z powozem jak najlepsze rumaki, a tłum zgromadzony przed teatrem wznosił przeciągłe wiwaty.

W teatrze żołnierskim zajął Naczelnik państwa honorową lożę, przy której pełniła straż honorową ochotnicza Legja kobiet. Przemówił porucznik Czaszka. Wspomniał o wielkim Czynie listopadowym, o bohaterstwie Orląt lwowskich, a w końcu wzniósł okrzyk na cześć Naczelnego Wodza, powtórzony z zapałem przez tłumnie zebraną publiczność. Śpiewacza drużyna „Echa“ odśpiewała kantatę na cześć Naczelnika państwa.

Następnie przyjął Naczelnika rautem generalny delegat Gałecki, poczem około północy ukochany Wódz opuścił mury naszego miasta, udając się z powrotem do Warszawy.

Marzenia ułana.

(Melodja na nutę: »Szumiały mu echa kawiarni«...)

Daleko od rodzinnych chat,
Hen... u wileńskich bram,
Na koniu ułan młodych lat,
Stał raz na warcie sam.
A gdy wieczorny nadszedł czas,
On marzył, — kraju stróż, —
Że mu rodzinny szumi las
I woń czuł polnych róż.
A las poszumem wspominał mu
Baśń dziecięcego snu:
„Że wodzem był zbrojnych rycerzy,
„W żelazo zakutych do stóp,
„Że z nimi, za Polskę, na krwawy bój bieży
„W gęstwinę tatarskich kup...
„Że ziomków ucichły już jęki,
„Bo wroga wygonił z ziem precz,
„I jako nagrodę z królewskiej On ręki
„Otrzymał dar: złoty miecz!“

Wciąż roił tak, młodości sen,
Nie bacząc co się dzieje,
W marzeniach odbiegł myślą hen...
Po za litewskie knieje.
I gdy wsłuchany w poszept drzew,
Śniąc, wodzi wzrok przez błonia,
Padł strzał!... i z skroni ciecze krew —
Spadł młody ułan z konia...
I dalej, życia ostatnim tchem,
Marzenia swe kończył tem:
„Że w boju raniony umiera,
„Za Polskę oddając swą krew,
„Naczelnik ze łzami na niego spoziera!..
„Płacz zda się być w szumie drzew...
„Naczelnik krzyż z piersi zdejmuje,
„— Dzielnemu! — rzekł, kładąc go nań,
„I w uścisk dłoń martwą, żegnając, ujmuje!“...
Marzenia spłaciły swą dań!

W listopadzie 1920.

Witołd Kozak.

Kupujcie milionówkę!

PORADNIK ŻOŁNIERSKI.

W „Gazetce żołnierskiej" istnieje pod tym tytułem osobna rubryka. W niej udzielamy odpowiedzi i wyjaśnień na pytania, z jakiemi zwraca się do nas żołnierz.

Jeśli masz żołnierzu jakie wątpliwości, lub chcesz się o co zapytać, wyślij list lub kartkę do redakcji „Gazetki żołnierskiej", a w Gazetce wyczytasz niebawem odpowiedź dla siebie. Adres redakcji: Lwów, ul. Długosza 5.

*

Wacek Józef. W sprawie „Orląt" należy się zwrócić pod adresem: Dr. Kazimierz Hartleb, Akademicka 3. II p. Rocznik 1898 na razie nie będzie zwolniony.

Antoni Staniszewski. Rocznik 1895 już zaczyna się zwalniać. Przyjdzie kolej i na was.

Chrzestnej Matki poszukuje Edward Myśliński, ułan 14 p. ułanów jazłowieckich, 4-go szwadronu. Poczta pol. 25.

Chrzestnej Matki poszukuje J. Nowak, plut. szkoły podoficerskiej B. Z. 19 pp. »Obrona Lwowa« w Gródku jagiell.

„Krzyż walecznych".

Wykaz obrońców Lwowa z listopada 1918 r. odznaczonych „Krzyżem walecznych".

Szer. Kiełbasiewicz, szer. Plitner Kazimierz, szer. Czartoryski Jan, szer. Trutnerówna Bronisława, dr. Prokopowiczówna Marja, dr, Koskowski Włodzimierz, sierż. Zachariewicz Juljan, szer. Popowicz Zdzisław, śp. szer. Koniuszewski Stanisław śp., ppor. Kamieński Wiktor, śp. ppor. Battaglja Andrzej śp. szer. Sieradzki Jerzy. śp. por. Mirecki-Zborzyl Aleksander, śp. ppor. Przygodzki-Nowak Antoni, por. Dechoux Tadeusz, ppor. Sielecki-Selzer Mieczysław, st. szer. Chądzyński Wacław, śp. szer. Gluziński Lech, śp. kap. Cieński Michał, ppułk., szer. Badzyński Stefan, śp. rotm. Dembiński Stefan, rotm. Machalski Tadeusz, ppor. Daszyński Feliks, por. Orzechowski Zbigniew, kap. dr. Czyżewicz Adam, kap. dr. Aleksiewicz Józef, kap. Rogoziński Roman, ppor. Tyszka Kazimierz, ppor. Kwiatkowski Stefan, san. Kotowska Felicja, pchor, Wojtowicz, śp. podlek. chor. Żmuda Stanisław, śp. ppor. Bobek Ipnacy, por. Kułakowski Wojciech, śp. ppor. Listowski Kazimierz, ppor. Nekrasz Władysław, kapr. Wiśniewski Borysław, kapr. Góral Stanisław, szer. Żółtowski Franciszek, szer. Balawender Piotr, szer. Turzański Tadeusz, zast. of. Zając Stanisaw, śp. szer. Prószyński Marceli, kap. Schwarzenberg-Czerny Jerzy, ppor. inż. Lisowski Konrad, por. Czarnecki Stefan, major Abraham Roman, sierż. Szatkowski Paweł.

Ppor. Nowosielecki Tadeusz, ppor. Kozak Witołd, ppor. Koszuliński Erwin, por. Zajączkowski Bolesław śp., chor. Mazanowski śp., zast. of. Zachara Stanisław, wachm. Wiśniowski Teofil, plut. Ościak Stanisław. kapr. Mazurkiewicz Edward, szer. Lipiński Czesław, szer. Nawrocki Stanisław, szer. Zawadzki Józef, szer. Żarnowski Stanisław śp., szer. Zamojski Stanisław śp., szer. Czerkas Włodzimierz, szer. Chońka Stanisław, szer. Zieliński Władysław, chor. Buntner Kazimierz, st. ż. Geldmar, ppor. Kurdyban Józef śp., kap Sikorski Walerjan, kap. Kopeć Ludwik śp., por. Gercuszkiewicz Zygmunt, ppor. Iwanicki Jan, ppor. Greffner Alfred, ppor. Pfeifer Zdzisław, ppor. Niedźwiecki Walerjan, pchor. Presz Władysław, plut. Czarnecki Marceli, plut. Tylko Wincenty, plut. Langer Michał, sekc. Stankiewicz Józef, szer. Zubrzycki Stanisław śp., sierż. Srokowski Władysław, pchor. Żymirski Władysław, kapr. Bednarski Józef, kapr. Gąsiorowski Tadeusz. kapr. Śliwiński Adam, ppor. Kotik Tadeusz, por. Polakowski Władysław, ppor. Tychowski Lew, por. Krynicki Tadeusz, por. Nittman Tadeusz, kapr. Zachera Michał, wachm. Butkowski Michał, maj. Śniadowski Marceli, kap. Łodziński Tadeusz, por. Królikiewicz Tadeusz, por. Kroń Aleksander, por. Filipowicz Tadeusz, por. Królikiewicz Stanisław, por. Filipowicz Jan. kap. Kuchar Tadeusz, por. Latawiec Zdzisław, por. Odzierzyński Roman, por. Todt Wilhelm, por. Kwak Rudolf, por. Batycki Stanisław, kap. Bastyr Stefan śp., por. de Beaurain Janusz, por. Stec. St., por. Roland Eugenjusz, por. Tiger Adam, por. Toruń Władysław, inż. Rubczyński Władysław.

Por. Weyde Rudolf, pułk. Mączyński Czesław, por. dr. Jakubski Antoni, por. Łapiński Stanisław, ppor. Rutkowski Aleksander, por. Garbień Albin. kap. Bac Stanisław, por. Aidukiewicz Adam. ppor. Widomski Stanisław, ppor. Borkowski Stanisław, kap. de Laveauv Ludwik, kap. Sokołowski Wiesław. kap. Stasiniewicz Juljan, kap. Grodyński Jerzy śp., kap. Pieracki Zygmunt, kap. Sulimirski Wit, kap. dr. Węgrzynowski Lesław, kap. Kudelski Juljusz, pułk. Zalewski Bolesław, kap. dr. Biegański Janusz, kap. dr. Hartleb Kazimierz, ppor. Hartleb Mieczysław, rotm. Śliwiński Jan, ppor. Klimczak Antoni, sierż. Radoń Rudolf, pchor. Wasserzug Ignacy, ppor. Hofbauer, ks. Dobiecki, Hermanówna Wanda śp., Klimkowska Stanisława, ppor. dr. Bujwid-Trzebicka Helena, Starkówna Marja, Przepilińska Józefa śp., pchor. Antosiewicz, pchor. Biernacki Wiktor. sierż. Poznański Włodzimierz, sierż. Dunajewski Wiktor, pchor. Gorecki Tadeusz, szereg. Gryglewski Aleksander, kap. Gryniewicz Aleksander, kapral Jagoszewski Tadeusz, sierżant Jarosz Roman, plutonowy Łomnicki Marjan, sierżant Raczyński Stanisław, ppor. Szolin, pchor. Trubecki Henryk, szereg. Piątek Ignacy, szer. Petrykiewicz Antoni, kap. Feldstein, rtm. Skałkowski Iwo śp., por. Dobranicki Kazimierz śp., por. Mazanowski Józef śp., por. Dawidowicz Antoni śp., ppor. Dr. Weksler-Wierzbowski, sierż. Głogowski śp., plut. Zarugiewicz Konstanty śp., plut. Nawrocki Stanisław śp., plut. Sidorowicz Edward, szer. Szymański Stanisław, razem 270 osób.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W sądzie.

— Nocmołuch Agata!

— Jezdem.

— Jesteś pani oskarżona o podrapanie do krwi własnego męża. Czy pani nie wiesz, że mąż, to głowa twoja?

— Aby, wielebny sędzio, czy to mi się we własną głowe podrapać nie wolno?

Drukarnia i Introligatornia D. O. G. we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 77 956 298